



Siostra Anna Grzybowska



DZIĘKI CI, MARYJO, TYŚ MNIE URATOWAŁA!





SPIS TREŚCI

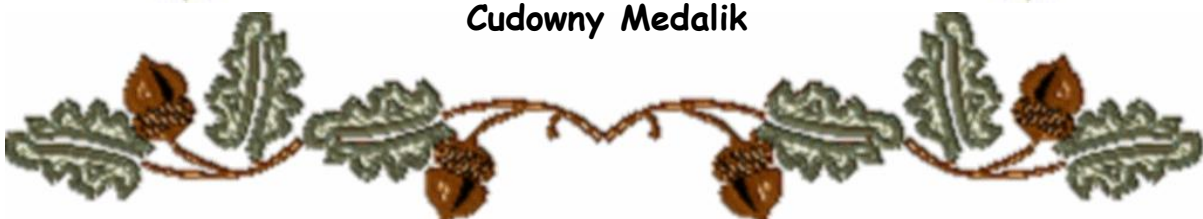
1.Pamiętne zdarzenie nawrócenia	3
2.Nawrócenie Franka	3
3.Sześciogodzinna spowiedź.....	4
4.Wizyta lekarska	4
5.Po nawróceniu	5
6.Co przeżywali chorzy?	5



**PAMIĘTAJ!!!
SKUTECZNY OREŻ
PRZECIW ZŁU
TO**



Cudowny Medalik



1. Pamiętne zdarzenie nawrócenia

Pamiętnym wydarzeniem z czasu mojej pracy w szpitalu po drugim zajęciu Lwowa przez Rosjan była śmierć 26-letniego Franka N. Był on wielkim zbrodniarzem i przestępcą, co ujawniło się dopiero przy jego śmierci. Do wybuchu wojny pracował jako woźnica w Zakładzie Nieuleczalnie Chorych. W chwili rozpoczęcia działań wojennych porzucił samowolnie dotychczasowe zajęcia i przyłączył się do bandy rabusiów. Nawrócenie jego było dziełem miłosierdzia Matki Najświętszej. Wyprosiła je codziennym odmawianiem różańca przez sześć lat siostra szarytka Zamysłowska. Była ona przełożoną Zakładu, w którym Franek pracował i z którego uciekł ku jej wielkiemu zmartwieniu.

2. Nawrócenie Franka

Do Szpitala na klinikę chirurgiczną przywieziono go w sierpniu 1945 r. w bardzo ciężkim stanie. Miał gruźlicę płuc i ropne zapalenie opłucnej na tle suchotniczym. Leżał w klinice trzy miesiące. W tym okresie trzy razy zgłaszał się do spowiedzi i Komunii Świętej. Stan jego zdrowia w trzecim miesiącu pogarszał się z dnia na dzień. Popołudniu 31 października 1945 r. o godz. 15⁰⁰, w czasie gdyśmy na sali nr 5, ścieliły łóżko i poprawiały pozycje chorego, nastąpił silny krwotok płucny. Zalane zostały krwią; łóżko i podłoga, a również ja z drugą siostrą, od twarzy aż do stóp.

Mimo to Franek nie zakończył życia, ale zaczął krzyczeć, że widzi mnóstwo szatanów i piekło otwarte, do którego usiłują go wciągnąć przy pomocy różnych narzędzi. Równocześnie duszę jego paliły popełnione zbrodnie: wyznawał je teraz głośno wołając rozpaczliwie: „księdza” i zastaniając się siostrami, które trzymał oburącz, przed atakiem złych duchów. Podkurczył nogi pod siebie i szamotał się w okropnym przerażeniu. Zachęta do ufności w Miłosierdzie Boże i poddawane akty żalu doskonałego nie uspokajały umierającego. Sytuacja stawała się rozpaczliwa. O tej porze znaleźć księdza na terenie szpitala równał się z cudem, a ksiądz kapelan mieszkał na plebani św. Antoniego, kilometr od kliniki.

Proszę Franka, żeby mnie puścił, to pójdę szukać księdza, a on na to: „Nie puszcę, bo mnie szatani porwą”. Podaję do ręki Frankowi różaniec i mówię: „Trzymaj, on cię też zastoni od szatanów, a mnie puść”. Wysłałam zrozpaczona na korytarz i o cudo! Korytarzem idzie ksiądz karmelita z obiadem do chorego brata zakonnego. Proszę go, aby zostawił torbę na korytarzu, a sam przyszedł na salę, aby udzielić rozgrzeszenia umierającemu, równocześnie podaję mu stulę i oleje święte. Gdy kapłan stanął na sali, piekło w tej chwili zniknęło wraz z szatanami. Franek wyciągnął przykurczone nogi i zaczął od początku litanie okropnych zbrodni, nie zapominając i o świętokradztwach, co już wszyscy obecni na sali słuchali drugi raz. Kapłan mówi do penitenta: „ciszej, ciszej”, ale Franek stanowczym głosem mówi: „**Żadne cicho, na Sądzie Bożym cały świat będzie wiedział, jakie zbrodnie popełniłem**”, i dalej wyrzucał z siebie to, co stanowiło jego największą mękę. Gdy skończył i otrzymał rozgrzeszenie,

uspokoił się zupełnie, wyciągnął ręce jakby do kogoś na przywitanie i ostatkiem sił krzyknął: „**Dzięki Ci, Maryjo, Tyś mnie uratowała**”, a złożony ręce na piersiach skonał. Namaszczenie otrzymał jako zmarły.

3. Sześciogodzinna spowiedź

Zrobiliśmy z drugą siostrą porządek ze zwłokami, z łóżkiem i podłogą, żeby nikt więcej nie zakażał się. Umyliśmy się same, przebrały chałaty i poszły do dalszych obowiązków; siostra Cecylia na salę nr 5, gdzie oprócz Franka leżało ośmiu ciężko chorych mężczyzn. Jakież było moje zdziwienie, gdy żaden z chorych nie leżał w łóżku, ale wszyscy pod łóżkami, z głowami nakrytymi poduszkami i materacami. Nawet chory na wyciągu, z kolanem rozbitym kulą dum – dum i ciężką raną na udzie, leżał pod łóżkiem, uwolniony ze stalowych drutów i obciążenia nogi. Kiedy zobaczyłam jego twarz, był do niepoznania zmieniony. Włosy białe, a oczy pod powiekami. Kurczowo trzymał materac na głowie i przeraźliwym głosem żądał księdza i to natychmiast. O księdza wołali też wszyscy inni.

W tej chwili posłałam sanitariuszkę, aby na bramie głównego budynku zaznaczyła na tablicy konieczną obecność księdza na oddziale, a sama przy pomocy sanitariuszek i sanitariusza ze sali operacyjnej wyciągaliśmy chorych i układali na łóżkach jak należy. Wszyscy byli ogromnie przerażeni i czekali na księdza, jak tonący na deskę ratunku. Przyszedł ks. Woroniecki; kapelan, 15 minut po 17⁰⁰. Ja trzymałam dyżur na korytarzu, żeby nikt nie przeszkadzał ani z kolacją, ani z wizytą lekarską. Późnym wieczorem o godz. 23⁰⁰ minut 15, wyszedł ksiądz kapelan na korytarz błądy i oblany potem. Zapytał nas, co było na sali, i jak długi upadł zemdłony na ziemię. Zobaczyły to dwie Rosjanki; nocne dyżurne, i przybiegły pomóc mi ratować go, a potem położyć na wózku szpitalnym, aż do przyścia do normy. Na plebanię odprowadzili księdza dwaj portierzy.

Na sali nr 5, jeden szloch. O kolacji chorzy słyszeć nie chcieli. Prosimi, żeby pomóc odprawić im pokutę i razem z nimi dziękować, że oni jeszcze żyją, że się mogli spowiadać, że ich szatani nie porwali do piekła, które widzieli na sali. Całą noc spędziłam z nimi na modlitwie i na przygotowaniu do Komunii Świętej. Nazajutrz rano, gdy zobaczyli księdza z Panem Jezusem, płakali głośno jak dzieci. Jak miłe musiały być te łzy Zbawicielowi, którego łaska odniosła tak wielkie zwycięstwo. Śniadania nie chcieli jeść, ale płacząc dziękowali za przeżyty wczorajszy dzień. Zrobiłam co było konieczne na tej sali i wybiegłam, żeby przygotować cały oddział do wizyty lekarskiej na godz. 8⁰⁰.

4. Wizyta lekarska

Wizyta lekarska zaczęła się od sali numer 1. Profesor Karawanow (Rosjanin), oraz kilkunastu lekarzy narodowości polskiej, rosyjskiej i ukraińskiej. Wszyscy oni słuchają, co mówi profesor i serdecznie odnoszą się do chorych i do mnie. Kiedy

wizyta lekarska weszła na salę nr 5, profesor zmarszczył brwi, oczami obszedł całą salę, a zanim zrobili to samo inni lekarze. Po chwili baczego przyglądania się chorym w milczeniu, mówi do mnie gniewnym głosem: - Siostró Anno! Tyle razy prosiłem, żebyście wszystkie zmiany, jakie robicie na oddziale, zgłaszali mi przed wizytą. Ja na to: - Nie rozumiem panie profesorze, ani jeden chory nie jest inny niż ci, co byli wczoraj i dawniej; wszyscy ci sami. Profesor: - Nie poznaję ani jednego chorego. Adiunkt dr Liebhart mówi mi do ucha po polsku: - Siostró Anno, proszę nie rób wariata z profesora, przecież ani jeden chory nie jest ten sam. Skądże siostra wzięła ośmiu chorych bez wiedzy lekarzy? – Kartami temperatury i diagnozami przekonałam wszystkich o prawdzie moich słów.

Profesor zapytał, co był za powód, że wszyscy są tak zmienieni i mają białe głowy. Odpowiedziałam, że w związku ze śmiercią Franka odbywała się na sali piekielna scena, która wszystkich przeraziła, ale i nawróciła, dlatego pewnie są dziś tacy inni. Bez słowa obeszlą całą salę, a na korytarzu zmusili mnie do opowiedzenia tego, co było. W dużym skrócie opowiedziałam, co się działo, i że ksiądz kapelan się znalazł w tak nieoczekiwanej porze, i że po wyznaniu grzechów i rozgrzeszeniu Franek zaraz umarł. Na to profesor Karawanow: - Ot, to jeden z wielu dowodów, że jest Bóg, i że człowiek posiada dusze nieśmiertelną.

Po wizycie i operacjach zgłosili się do mnie trzej lekarze, dwóch Polaków i jeden Ukraińiec z prośbą o książki do nabożeństwa i o zastępstwo na dzień następny w rannych czynnościach, bo mogą się spóźnić, ponieważ pójdą do spowiedzi i Komunii Świętej, do której nie przystępowali od czasu złożenia matury.

5. Po nawróceniu

Na drugi dzień, gdy lekarze przyszli do pracy, byli przejęci i odmienieni, podobnie jak chorzy. Różańce i Cudowne Medaliki przyjęli z ogromną radością.

6. Co przeżywali chorzy?

Po południu tego dnia miałam chwilę czasu na rozmowę z chorymi na temat wczorajszego przeżycia. Wszyscy się przyznawali, że mieli powody znalezienia się w piekle, i że tylko cudem nie zostali tam porwani przez złe duchy. Przyznali się, że przez całe lata nie spowiadali się, jeden nawet 40 lat.

Najstarszy pacjent; bez nogi, urwanej przez granat, płakał z radości, że wczoraj nie wpadł do piekła, bo bardzo na nie zasłużył. Po przyjętej Komunii Świętej, bez przerwy modlił się o rychłą śmierć, żeby już nigdy więcej Pana Boga nie obrazić, ale mieć Go w swym sercu jak dzisiaj. Modlitwa dziadka była widocznie miła Panu Bogu i została wysłuchana. Wieczorem tego dnia zasnął na wieki bez żadnej agonii. Inni chorzy na widok zmarłego dziadka z płaczem wołali, że i oni chcą dzisiaj umrzeć. Dopiero przypomnienie im o obowiązku pokuty i naprawy złego życia uspokoiło salę.

Pytałam chorych, jak wyglądał szatan. Zakrywali twarze rękami, a jeden z nich z wykształcenia; inżynier, mówił, niemożliwe jest jego opisanie. Inteligencją przewyższa szatan wszystkich uczonych na świecie, a zewnętrzny wygląd jego jest tak straszny, że lepiej ponosić wszystkie tortury na ziemi, niż wpaść w jego moc. Tak jak ludzie szatana malują, to są żarty.

Może warto zaznaczyć, że kapłanem, który słuchał spowiedzi Franka, był karmelita, wyświęcony w owym miesiącu na kapłana. Przyjechał do Lwowa po studiach. Do szpitala z obiadem był wysłany o godz. 12, ale nie mógł od razu trafić. Przyszedł dopiero wtedy, kiedy Franek wołał: „księdza”. Widocznie Matka Najświętsza tak pokierowała jego krokami.

Anna Grzybowska

Świadka powyższego zdarzenia, siostrę Annę Grzybowską, szarytkę, znało kilka naszych zakonnice, które do tej pory żyją. Jej rodzona siostra Brygida (zm. 26. II. 1976) należała do naszego zakonnego zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek. Ostatnie lata spędziła w Wejherowie. Siostra Anna odwiedzała ją i troskliwie pielęgnowała. Opowiadała nam wtedy o swoich nadzwyczajnych przygodach wojennych, które na usilną prośbę naszych sióstr spisała:

S. M. Dorota Trybuła CR (14.II.1996)

